

PEDAGOGIKA MIŁOŚCI. OD ANALFABETYZMU I ROZCZAROWANIA DO DOJRZAŁOŚCI

Treść: — I. Miłość to kwestia życia lub śmierci. — II. Analfabetyzm w odniesieniu do miłości. — III. 3. Rozczarowanie imitacjami miłości. — IV. Przewyciężyć analfabetyzm i sceptycyzm wobec miłości. — V. Owoce ewangelicznej miłości. — VI. Miłość pozostaje. Bibliografia. — Zusammenfassung.

I. MIŁOŚĆ TO KWESTIA ŻYCIA LUB ŚMIERCI

Przyjmowanie miłości i obdarowywanie miłością lub istnienie poza miłością to dla człowieka **wyбір między życiem a śmiercią**. Dosłownie. Przed kilku laty w czasie spotkania w jednej z radomskich szkół średnich pewien szesnastolatek podszedł do mikrofonu i w obecności swoich nauczycieli oraz sześciuset kolegów obojętnym głosem wyznał, że od roku pije piwo i inne napoje alkoholowe oraz że wie, iż w ten sposób wchodzi na drogę alkoholizmu. Zdaje sobie też sprawę, że takie postępowanie prawdopodobnie doprowadzi go do śmierci. Zrozumiałe, że po tego typu wyznaniu zapanowała zupełna cisza i konsternacja w sali gimnastycznej, wypełnionej po brzegi pedagogami i młodzieżą. Następnie zebrani usłyszeli bardzo konkretne pytanie: *Proszę księdza, dlaczego miałbym sobie nie szkodzić, skoro nikt mnie nie kocha? Mama wyjechała rok temu do Włoch i dotąd nie napisała nawet jednego listu. Nie zależy jej na moim losie. Tata jest alkoholikiem. On nie potrafi kochać nawet samego siebie. Ja też już siebie nie kocham i zupełnie jest mi obojętne to, co się ze mną stanie.* Ów szesnastolatek miał po prostu rację. Jeśli człowiek nie jest kochany i sam nie kocha, to jego życie nie ma sensu. Wcześniej czy później każdy człowiek żyjący poza miłością popadnie w rozpacz, w zupełną obojętność na swój los i zacznie wyrządzać sobie krzywdę. Czasem aż do samobójstwa włącznie.

Żyjemy w czasach, w których na naszym kontynencie każdego roku zabija się miliony ludzi tak, jakby trwała tu jakaś okrutna wojna. Lecz ci zabici nie są ofiarami wojny. Są ofiarami braku miłości. **Umierają, gdyż nie są kochani.** Dramatycznym przykładem jest zabijanie niemowląt w łonie matki. Te niemowlęta nie są chronione ani miłością rodziców, ani miłością lekarzy czy polityków. Na naszych oczach pojawił się nowy dramat, zupełnie dotąd niewyobrażalny i nie mający precedensu w historii ludzkości. Oto w Europie są już takie miejsca, gdzie legalnie można zabić nie tylko nie narodzone niemowlęta, ale także niewinnych,

dorosłych ludzi. W języku poprawności politycznej nazywa się to eutanazją. Zabijanie ludzi chorych i starszych odsłania do końca fakt, że poza miłością człowiek nie ma szans na życie i na przeżycie. Oto ludzie, którzy nie kochają — konkretni politycy, socjolodzy i ekonomiści — obliczyli, że w obliczu niżu demograficznego za kilkanaście lat państwa naszego kontynentu będą musiały przeznaczać ogromną część swoich budżetów na emerytury i opiekę medyczną dla ludzi starszych. W tej sytuacji wpadli na pomysł, by już teraz doprowadzić sporą grupę ludzi w starszym wieku do takiej desperacji, by sami poprosili o śmierć. Oczywiście prawdziwym rozwiązaniem problemu gwałtownego starzenia się społeczeństw byłoby obdarowanie życiem większej ilości dzieci. Ale takie rozwiązanie wymaga znalezienia ludzi zdolnych do tego, by kochać. I to kochać miłością małżeńską i rodzicielską, a z taką miłością europejska cywilizacja walczy już w zupełnie otwarty sposób. Ponadto eutanazja to nie tylko wynik braku miłości w wymiarze społecznym i politycznym. To także konsekwencja braku miłości w wymiarze indywidualnym i rodzinnym. To sytuacja, w której nie ma miejsca w naszych sercach i naszych domach dla starzejących się rodziców i dziadków. Jednak pieniądze „zaoszczędzone” w tak okrutny sposób nikogo nie uszczęśliwią. Zostaną zwykle wydane na alkohol, narkotyki, na zaspokojenie sztucznych potrzeb, czy na toksyczną pogoń za dobrobytem materialnym kosztem dobrobytu duchowego i moralnego.

Wszędzie tam, gdzie brakuje miłości lub gdzie ona zamiera, przychodzi śmierć pod różnymi postaciami: od wojen do samobójstw, od dzieciobójstwa do eutanazji. Także śmierć zamaskowana, śmierć na raty, np. w postaci alkoholizmu czy narkomanii. Każda cywilizacja, która nie opiera się na miłości i która nie uczy miłości, buduje królestwo przemocy i rozpacz. Jest skazana na to, by stać się cywilizacją śmierci.

II. ANALFABETYZM W ODNIESIENIU DO MIŁOŚCI

Skoro miłość jest dla człowieka dosłownie kwestią życia lub śmierci, to dlaczego wielu ludzi nie wierzy w nią? Dlaczego wielu boi się kochać i być kochanym? Dlaczego wielu jest przekonanych, że miłość rani i że nie jest potrzebna do szczęścia? Sądzę, że są dwa główne powody takiej sytuacji. Powód pierwszy to **analfabetyzm w odniesieniu do miłości**, czyli sytuacja, w której znaczna część społeczeństwa po prostu nie wie, czym jest miłość. Powód drugi to **rozczarowanie imitacjami i karykaturami miłości**, promowanymi w dominującej obecnie kulturze oraz w modnych mass-mediach. Przypatrzmy się bliżej obu tym zjawiskom.

Pierwszym powodem nieufności i sceptycyzmu w odniesieniu do miłości jest zjawisko, które można nazwać analfabetyzmem w miłości. Niemal wszyscy ludzie w naszej cywilizacji umieją czytać i pisać, mają sporą wiedzę i potrafią zrozumieć wiele aspektów świata, który ich otacza. Często **jednak nie potrafią zrozumieć samych siebie ani natury miłości, za którą tęsknią i której szukają**. Rozmiary owego analfabetyzmu w odniesieniu do miłości są obecnie niemal niewyobrażalne.

Trudno jest przecież wyobrazić sobie, że na progu trzeciego tysiąclecia ktoś może mylić miłość z ukrytym egoizmem, z zakochaniem czy z uleganiem popędowi seksualnemu. A dokładnie tak właśnie dzieje się w naszym społeczeństwie. Często zdarza się nawet tak, że ci, którzy powinni być specjalistami w dziedzinie miłości (rodzice, nauczyciele, pedagodzy, psycholodzy), mylą miłość z uczuciem, z potrzebami psychoseksualnymi czy z pozytywnym obrazem samego siebie i innych ludzi.

Analfabetyzm zagrażający miłości ma jeszcze inne oblicza. Jednym z nich jest fakt, że wielu ludzi — młodych i dorosłych — zupełnie **nie potrafi uświadomić sobie i zdemaskować** tych wszystkich czynników, doświadczeń i przeżyć, które osłabiają miłość czy wręcz zabijają naszą zdolność do tego, by kochać. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że określone filmy, na które patrzą, pewne książki i czasopisma, które czytają, dominująca mentalność, której ulegają, substancje psychotropowe, po które sięgają, pewnego typu więzi, które tworzą, że to wszystko niszczy w ich życiu szansę na to, by nauczyć się kochać i by pozwolić się pokochać. Wielu ludzi nie rozumie tej elementarnej prawdy, że uleganie lenistwu, podporządkowanie się emocjom i popędom, szukanie łatwego szczęścia, koncentrowanie się głównie na własnych potrzebach, szukanie doraźnej przyjemności, kierowanie się subiektywnymi przekonaniem moralnymi, sięganie po środki uzależniające, że wszystkie te postawy zabijają miłość, a przez to oddalają od życia i trwałego szczęścia.

Współczesny analfabetyzm w odniesieniu do miłości **sięga jeszcze głębiej**. Przejawia się on w tym, że coraz więcej jest osób, które **nie potrafią odczytywać sensu kultury i cywilizacji**, którą uznają za swoją, nie potrafią zrozumieć konsekwencji promowanych ideologii, na które się zgadzają czy politycznie „poprawnych” sposobów myślenia, z którymi się identyfikują. Konsekwencją tego dramatycznego analfabetyzmu — spotykanego nawet u ludzi z wyższym wykształceniem humanistycznym! — jest **postawienie tolerancji ponad miłością, demokracji ponad moralnością, ekonomii ponad sprawiedliwością, subiektywizmu ponad prawdą, wolności ponad dobrem człowieka, spontaniczności ponad zdrowym rozsądkiem i dyscypliną**. Sto lat temu S. Freud przekonywał, że dojrzałość człowieka polega na tym, iż umie on **kochać i pracować** oraz, że kieruje się w życiu **zasadą realizmu**, a nie **zasadą przyjemności**. Kierowanie się w życiu zasadą przyjemności (*Lustprinzip*) jest bowiem postawą typową jedynie dla dzieci oraz dla ludzi zaburzonych psychicznie. Gdyby Freud mógł dzisiaj obserwować cywilizację europejską, stwierdziłby prawdopodobnie, że promuje ona zupełnie chorą filozofię życia, która niszczy nie tylko miłość, ale także zdrowie psychiczne. Jednak obecnie niewielu ludzi potrafi w logiczny sposób odczytywać dzisiejszą rzeczywistość i przewidywać jej oczywiste skutki. Niewieleu dąży do tego, by być prorokami, czyli patrzeć w głąb własnego życia oraz w głąb tego, co nas otacza, po to, by wyciągać wnioski i budować dojrzałą przyszłość. Okazuje się, że znaczna część współczesnego społeczeństwa woli pozostać analfabetami logicznego myślenia na temat prawdy o człowieku i o jego postępowaniu.

III. ROZCZAROWANIE IMITACJAMI MIŁOŚCI

Konsekwencją szerzącego się — czasem świadomie i cynicznie promowanego — analfabetyzmu w odniesieniu do miłości jest mylenie miłości z jej imitacjami czy karykaturami. Musi to prowadzić do głębokich rozczarowań i zranień w więziach międzyludzkich, począwszy od środowiska rodzinnego. Mało jednak ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że **ich poranienia i rozgoryczenia nie mają nic wspólnego z miłością, lecz że są skutkiem zastąpienia miłości jej pozorami**, np. w postaci ukrytego egoizmu, naiwnie rozumianego partnerstwa, uzależnienia emocjonalnego czy egoistycznej manipulacji pod pozorem — szczerym lub udawanym — szukania dobra drugiej osoby. Wiele dzieci, młodzieży i dorosłych jest rozczarowanych miłością, gdyż są otoczeni przez ludzi, którzy nie umieją kochać i którzy okazują się analfabetami miłości.

W tej sytuacji coraz więcej ludzi nie wierzy, że miłość w ogóle ma sens i że oni sami potrafią kogokolwiek pokochać. W konsekwencji coraz więcej z nich, zwłaszcza młodych, przeżywa dramatyczne nieraz trudności, by zdecydować się na takie formy życia, które opierają się na miłości wiernej i nieodwołalnej. Stąd coraz więcej ludzi odkłada decyzję o zawarciu małżeństwa, o przyjęciu święceń kapłańskich czy o złożeniu ślubów zakonnych. Na naszym kontynencie szczególnym kryzysem dotknięte jest zwłaszcza małżeństwo jako sposób na życie i na więź kobiety z mężczyzną. Wielu ludzi wmawia sobie, że równie dobrą alternatywą są tzw. wolne związki. To eufemistyczne i wewnętrznie sprzeczne wyrażenie ma ukryć fakt, że w rzeczywistości chodzi o związki nietrwałe, niewierne, nieplodne, o związki do pierwszej trudności, o związki między ludźmi, którzy nie wierzą, że ktoś potrafi ich pokochać i że ich samych stać na wierną miłość.

IV. PRZEWYCIĘŻYĆ ANALFABETYZM I SCEPTYCYZM WOBEC MIŁOŚCI

Zadaniem ludzi wierzących, zwłaszcza wszystkich wychowawców chrześcijańskich, a zatem rodziców, kapłanów, sióstr zakonnych, katechetów, nauczycieli, pedagogów i psychologów jest przewyciężanie analfabetyzmu i sceptycyzmu w odniesieniu do miłości. Przewyciężanie analfabetyzmu jest możliwe wtedy, gdy odsłaniamy współczesnemu człowiekowi podstawowe prawdy o naturze dojrzałej miłości. Przewyciężanie sceptycyzmu dokonuje się natomiast wtedy, gdy potrafimy kochać otaczających nas ludzi Bożą miłością, która ich przemienia, fascynuje i sprawia, że oni sami pragną nauczyć się kochać. Popatrzmy bliżej na te obydwa zadania.

Przyczyniamy się do przewyciężania analfabetyzmu w odniesieniu do miłości wtedy, gdy potrafimy ukazać dojrzałą miłość w sposób prosty i konkretny, posługując się przy tym językiem precyzyjnym i czytelnym dla współczesnego słuchacza. Wbrew pozorom jest możliwe opisanie dojrzałej miłości z uwzględnieniem powyższych kryteriów. Przewyciężać analfabetyzm w odniesieniu do miłości to najpierw wyjaśniać, że **miłość to coś znacznie więcej niż**

uczucie. Gdyby miłość była uczuciem, nie można by jej było ślubować! Nie możemy przecież nikomu przysięgać, że będziemy go ciągle lubili czy że będziemy przeżywali określone stany emocjonalne. Pierwszym błędem jest zatem redukowanie miłości do uczuć. Błędem drugim jest redukovanie bogactwa uczuć, które zawsze towarzyszą miłości, do przyjemnych jedynie stanów emocjonalnych. Tymczasem człowiek, który kocha, przeżywa różnorodne stany emocjonalne: od radości i entuzjazmu do lęku, rozgoryczenia i gniewu. Wyobraźmy sobie np. rodziców, których dorastający syn lub córka zaczyna sięgać po narkotyk czy wchodzić na drogę przestępstwa. Kochający rodzice będą wtedy przeżywali niepokój, żal, lęk, gniew, rozczarowanie i wiele innych bolesnych uczuć — właśnie dlatego, że kochają.

Dojrzała miłość jest kwestią woli i wolności. Jest decyzją. Jest najważniejszą decyzją życia. Kochać to podjąć decyzję, że będę troszczył się o dobro drugiego człowieka. To pomagać mu, by stał się najpiękniejszą, Bożą wersją samego siebie. **Dojrzała miłość wyraża się głównie przez określone słowa i czyny, a nie nastroje.** Kochać to w taki sposób rozmawiać z drugim człowiekiem i tak wobec niego postępować, by służyło to jego rozwojowi, by wprowadzało go w świat dobra, prawdy i piękna. Miłość wyraża się przez wysiłek i aktywność. **Prawdziwa miłość jest widzialna!** Wprawdzie rodzi się ona w tajemnicy ludzkiego serca, lecz prowadzi do słów i do czynów, które można dosłownie sfilmować i sfotografować. Jeśli miłość ogranicza się jedynie do emocjonalnych poruszeń, jeśli nie wyraża się przez fizyczny wysiłek, przez obdarzanie drugiej osoby naszą obecnością, naszym uśmiechem i pracą, naszym zdrowiem i czasem, naszą siłą i wytrwałością, to taka miłość jest złudzeniem.

Dojrzała miłość to konkretne słowa i czyny. Jednak nie wszystkie słowa i czyny są wyrazem miłości. Istnieją takie słowa i czyny, które okazują się niedostosowane do sytuacji i zachowania drugiej osoby. Z tego właśnie powodu **miłość wymaga poznania drugiej osoby.** Kochać to najpierw stworzyć warunki, w których drugi człowiek będzie skłonny otworzyć się przed nami i zaprosi nas do poznania swego wnętrza. Mój sposób odnoszenia się do drugiej osoby, sposób rozmawiania z nią i traktowania jej, powinien być tak przejrzysty, przyjazny i życzliwy, by druga osoba mogła poczuć się zupełnie bezpieczna, by mogła upewnić się, że jest dla mnie cenna i że wszystko, czego się o niej dowiem, wykorzystam jedynie dla jej dobra.

Najtrudniej jest kochać kogoś, kto z jakiegoś względu nie potrafi lub nie chce kochać innych ludzi, ani nawet samego siebie. Tak dzieje się np. wtedy, gdy uczymy się kochać ludzi niedojrzałych, egoistów, ludzi uzależnionych, cynicznych, załamanych, błędzących. Nasza miłość jest wtedy wystawiana na największą próbę. Ryzykujemy bowiem, że w takiej sytuacji ulegniemy emocjom, że staniemy się naiwni lub okrutni, w zależności od tego, jakie uczucia w nas zwyciężą. Tymczasem Bóg uczy nas także w tych skrajnych sytuacjach **miłości dojrzałej i wychowującej.** A zatem takiej, która jest nieodwołalna, ale która **nie przeszkadza, by kochany przez nas człowiek cierpiał tak długo, jak długo błądzi i jak długo ulega swoim słabościom.** Cierpienie stwarza bowiem szansę na odróżnienie dobra od zła i na zmianę życia (por. ewangeliczną przypowieść o marnotrawnym synu i mądrze kochającym ojcu).

Aby przewycięzać współczesny sceptycyzm wobec miłości, nie wystarczy w precyzyjny sposób wyjaśniać naturę dojrzałej miłości. Nie wystarczy też apelować o to, by drugi człowiek podjął wysiłek uczenia się miłości. **W dziedzinie miłości nie wystarczy zatem mieć rację. Trzeba kochać. Trzeba naśladować metodę Jezusa,** który najpierw dobrze czynił tym wszystkim, których spotykał: uzdrawiał, przebaczał, pocieszał. **Kochał i milczał.** Dopiero później wyjaśniał tajemnicę miłości. Wtedy, gdy jego słuchacze byli już zafascynowani Jego dobrocią i gdy zapragnęli naśladować mądrą miłość Mistrza. Chrześcijańscy wychowawcy powinni zatem najpierw kochać i milczeć. Inaczej byłiby jedynie ideologami, którzy nikogo nie przekonają i nikogo nie zafascynują miłością. Sądzę, że **milcząca a jednocześnie stanowcza miłość jest najważniejszą metodą ponownej ewangelizacji** na progu trzeciego tysiąclecia. Nie przewyciężymy szerzącego się sceptycyzmu wobec miłości, dopóki nie staniemy się jej czytelnymi świadkami, a nie tylko jej kompetentnymi nauczycielami.

V. OWOCE EWANGELICZNEJ MIŁOŚCI

Przewycięzanie analfabetyzmu i sceptycyzmu w odniesieniu do miłości stwarza szansę, że my sami oraz ludzie wokół nas będą coraz bardziej zdumieni i zafascynowani owocami dojrzałej, ewangelicznej miłości. Popatrzmy na niektóre z tych owoców.

Pierwszym owocem miłości jest **przekazywanie i ochrona życia.** Człowiek, który uczy się kochać Bożą miłością, zaczyna uczestniczyć w Bożej mocy stwarzania i podtrzymywania życia. Najbardziej chyba czytelnym przykładem takiej sytuacji jest miłość macierzyńska, która sprawia, że ciąża nie jest nieszczęściem, „pomyłką”, „problemem”, lecz początkiem historii miłości wobec poczętego dziecka. Miłość nie tylko stwarza życie. Ona także jest jedyną siłą, która podtrzymuje i rozwija życie człowieka. Dziecko, a następnie dorosły, może cieszyć się życiem i stawać najpiękniejszą wersją samego siebie jedynie wtedy, gdy doświadcza miłości i gdy sam uczy się kochać w sposób coraz bardziej dojrzały i wierny.

Dojrzała miłość jest nie tylko miłością stwarzającą życie. Jest też zawsze **miłością wychowującą.** Być człowiekiem to być kimś nieustannie zagrożonym. Po grzechu pierworodnym wszyscy jesteśmy w jakimś stopniu zagrożeni grzechem, naiwnością, krzywdą doznaną od innych ludzi czy wyrządzoną samemu sobie. Miłość wierna, a jednocześnie mądra, czyli taka, która umie dobierać słowa i zachowania do niepowtarzalnej sytuacji i postawy drugiego człowieka, staje się dla tego człowieka optymalną formą ochrony przed złem i oraz najlepszą pomocą w odkrywaniu i realizowaniu powołania do życia w miłości i prawdzie, które jest wspólne wszystkim ludziom. **Miłość wychowująca okazuje się najskuteczniejszą formą profilaktyki w każdej dziedzinie życia. To właśnie miłość najskuteczniej chroni ludzką wolność i ludzką mądrość.** To właśnie miłość najlepiej zapobiega alkoholizmowi, narkomanii, agresywności, przestępczości, wyuzdaniu i rozpacz.

Dojrzała miłość okazuje się też najlepszym lekarstwem wtedy, gdy czyjeś życie zostało już poranione czy skrzywdzone. Miłość ma bowiem niezwykłą moc odradzającą i leczącą. **Terapia miłości** okazuje się skuteczna wszędzie tam, gdzie człowiek nie radzi sobie z samym sobą, z własnym życiem czy z więziami międzyludzkimi. Miłością można leczyć choroby psychiczne, uzależnienia, okrucieństwo, rozpacz.

VI. MIŁOŚĆ POZOSTAJE

Człowiek ma wiele potrzeb fizycznych, psychicznych, społecznych, moralnych, ekonomicznych. **Miłość przyjmowana od innych osób oraz ofiarowana innym ludziom jest najważniejszą potrzebą, której nie da się niczym zastąpić.** Jednocześnie **miłość stawia największe wymaganie: by stać się bezinteresownym darem dla innych.** Z tego właśnie powodu kolejne pokolenia próbują zadowolić się jakimiś imitacjami czy karykaturami miłości. Za każdym razem przychodzi wtedy **cierpienie i rozczarowanie**, które sprawia, że uwalniamy się od namiastek miłości. Największym cudem, najbardziej czytelnym znakiem Bożej obecności na tej ziemi jest sytuacja, w której my, ludzie, poranieni grzechem pierwotnym, grzechami i naiwnością kolejnych pokoleń oraz naszymi osobistymi grzechami i słabościami — **przewycięzamy analfabetyzm i sceptycyzm wobec miłości oraz uczymy się kochać.** Na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa przekonujemy się raz jeszcze, że nie ocali nas ani demokracja, ani tolerancja, ani postęp techniczny, ani wolny rynek, ani poprawność polityczna, ani oddzielenie państwa od Kościoła, ani dobrobyt materialny, ani prawa obywatelskie, ani nic innego poza miłością. Pod warunkiem, że będzie to ta sama miłość, którą Chrystus jako pierwszy pokochał każdego z nas.

Życzę Czytelnikom, **by w ich życiu pozostała miłość.** Jeśli bowiem miłość nie pojawia się lub zamiera, to pozostaje nam jedynie zniechęcenie, lęk, rozpacz. Dla człowieka **nie ma bowiem przyszłości bez miłości.** A miłość jest, umacnia się i pozostaje w naszym życiu tylko wtedy, gdy trwamy w więzi z Bogiem, gdyż On jest miłością i w Chrystusie uczy nas kochać w sposób konkretny i odpowiedzialny. Nie może kochać człowiek, który nie trwa w Bogu lub który oddala się od Boga, gdyż my, ludzie, nie potrafimy kochać, jeśli nie trwamy w Miłości.

Bibliografia

- Balthasar H.U. von, *Wiarygodna jest tylko miłość*, Kraków 1997.
Cencini A., *Będiesz miłował Pana Boga swego*, Kraków 1995.
Dziewiecki M., *Cielesność. Płciowość. Seksualność*, Kielce 2000.
Dziewiecki M., *Miłość pozostaje. Pedagogika miłości dla rodziców, wychowawców i wychowanków*, Częstochowa 2001.
Dziewiecki M., *Odpowiedzialna pomoc wychowawcza*, Radom 1999.
Dziewiecki M., *Psychologia porozumiewania się*, Kielce 2000.

- Lewis C.S., *Cztery miłości*, Warszawa 1995.
Madre Ph., *Najpierw pokochaj siebie*, Kraków 1997.
Palumbieri S., *Amo dunque sono*, Milano 1999.
Styczeń T., *Urodziłeś się, by kochać*, Lublin 1993.
Wojtyła K., *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982.

PÄDAGOGIK DER LIEBE VOM ANALPHABETENTUM UND DER ENTTÄUSCHUNG BIS HIN ZUR REIFE

ZUSAMMENFASSUNG

Bande, die sich auf eine reife Liebe stützen, sind das Grundbedürfnis des Menschen und eine unerlässliche Bedingung seiner harmonischen Entwicklung. Die gegenwärtige europäische Zivilisation zeichnet sich durch Analphabetentum und Skepsis in Sachen Liebe aus. Analphabetentum bedeutet, dass der gegebene Mensch die Natur der Liebe nicht versteht, und in der Konsequenz reduziert er sie zu Gefühlen, zur Verliebtheit, ja, sogar zum sexuellen Zusammenleben. Die Skepsis wiederum ist die Konsequenz der Erfahrung einer unreifen, ja, sogar toxischen Liebe und bedeutet, dass der gegebene Mensch daran nicht glaubt, dass jemand ihn lieben könnte, bzw. dass er selbst jemandem seine reife und treue Liebe schenken könnte.

In dieser Situation liegt es bei den Eltern und anderen Erziehern gegenüber den Erzogenen, solch eine Haltung anzunehmen, die eine vorbehaltlose und zugleich erzieherische, also der unwiederholbaren Situation und dem Verhalten der gegebenen Person angepasste Liebe ausdrückt. Die zweite Aufgabe beruht auf der Entlarvung fehlerhafter Liebeskonzeptionen und ein präzises Aufzeigen der Natur der reifen Liebe. Zu den Grundfehlern gehört die Reduktion der Liebe zu Gefühlen. Inzwischen ist die Liebe etwas mehr als nur Gefühl. Liebe ist die Entscheidung zur Sorge um das Gute des anderen. Dies ist erkennbar in konkreten Worten und Taten, die so gewählt werden sollten, dass sie der geliebten Person eine allseitige Entwicklung und das Heranwachsen zur Liebe erleichtern. Die vollste Chance der Überwindung des Analphabetentums und der Skepsis gegenüber der Liebe erscheint dann, wenn der gegebene Mensch oder die gesellschaftliche Gruppe auf diese Art und Weise zu lieben lernt, wie uns Christus als erster geliebt hat.